

Ku drodze demokratyzacji i samorządności uczelni

WARSZAWA (PAP). W związku ze zbliżającym się nowym rokiem akademickim 11 i 12 bm. odbyła się w Warszawie narada rektorów szkół wyższych, podległych resortowi nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. W obradach uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Andrzej Werblan, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Jarema Maciszewski oraz przewodniczący Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki — prof. Jan Szczepanski.

Wzyszym. Należy oczekiwać, że od grudnia tego roku założenia nowej ustawy poddane zostaną szerokim dyskusjom w uczelniach. Na posiedzeniach senatów, rad wydziałów, w środowiskach pracowników nauki, administracji, studentów, na forum organizacji partyjnych i związkowych. Idea nowelizacji będzie zwiększenie autonomii uczelni i pogłębienie demokratyzacji ich życia. Do czasu zakończenia prac nad projektem ustawy — minister nauki będzie poddawał szerokiej, opartej o tajne głosowanie konsultacji senatów uczelnianych osoby kandydatów do objęcia stanowisk rektorskich, ten sam tryb przyjęty zostanie przy powoływaniu dziekanów, wzniesie rola kolegiatnych i wybieralnych organów szkoły. Rektorzy, których kompetencje ulegną zwiększeniu, będą zobowiązani do rozliczania się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WARSZAWA (PAP). Kontynuowany jest partyjny dialog nad sytuacją społeczno-polityczną i gospodarczą kraju, poszczególnych województw i środowisk, nad konsekwencjami wynikającymi z wydarzeń ostatnich tygodni, nad tym co warunkuje usunięcie źródeł społecznego niezadowolenia, służy kształtowaniu klimatu wzajemnego

Partyjny dialog nad sprawami Polski i Polaków

zaufania i normalnego rytmu pracy. W wyniku gruntownej, krytycznej oceny sytuacji i postaw członków partii konkretyzowane są najbliższe zadania ogólni i instancji PZPR. Tym właśnie zagadnieniom poświęcone są plenarne posiedzenia wojewódzkich instancji PZPR, a także narady aktywno partyjnego poszczególnych województw. 12 bm. dyskusja toczyła się na Plenum Komitetu Warszawskiego KW PZPR w Białej Podlaskiej oraz na naradzie wojewódzkiej w Gorzowie Wielkopolskim.



Gorzów Wielkopolski z lotu ptaka, na pierwszym planie katedra. Fot. CAF

Zamach stanu w Turcji

LONDYN (PAP). Dowódcy wojskowi objeli w piątek rano władzę w Turcji w wyniku zamachu stanu, który jak piszą agencje prasowe, odbył się bez przelewu krwi. Obalony został rząd turecki na czele którego stał Sulejman Demirel, rozwiązano parlament, wprowadzono stan wyjątkowy oraz godzinę policyjną na czas nieokreślony. Radio Ankara nadaje muzykę wojskową oraz oświadczenie szefa sztabu tureckich sił zbrojnych Kenana Ewre-na, które stwierdza, że przewrót miał na celu odwołanie możliwości wojny domowej.

Według doniesień z Ankarą ulice stolicy Turcji patrolowane są przez czołgi i wozy opancerzone.

Poinformowano o powołaniu sześcioosobowej „Rady Bezpieczeństwa Narodowego”, która sprawować będzie administrację w kraju. Na jej czele stanął gen. Ewren.

LONDYN, PARYŻ, WASHINGTON (PAP). Radio Ankara podało, że zawieszono konstytucję oraz że członkowie rozwiązanego parlamentu stracili immunitet poselski. Premier Sulejman Demirel oraz przywódca opozycji Bulent Ecevit „znajdują się pod nadzorem armii”. Granice Turcji zostały zamknięte, przerwana została też łączność telefoniczna i telegraficzna z krajem.

Kurt Waldheim o XXXV sesji Zgromadzenia Ogólnego

NOWY JORK (PAP). Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim omówił na konferencji prasowej problemy zbliżającej się XXXV sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, które rozpoczyna obrady 16 bm. O-mawiając niekorzystną sytuację międzynarodową w ciągu ostatnich miesięcy, sekretarz generalny ONZ wyraził nadzieję, że sesja wniesie wkład w osłabienie istniejącej napięć a zwłaszcza przyczyni się do utrzymania odprężenia i powstrzymania grożącej światu nowej rundy wyścigu zbrojeń, które pochłaniają już obecnie ok. 500 mld dolarów rocznie.

W czasie konferencji sekretarz generalny odpowiedział również na pytania dotyczące sytuacji w Polsce, podkreślając, że chodzi w tym przypadku o wewnętrzne sprawy państwa członkowskiego, wyraził on zadowolenie z faktu, że sytuacja w Polsce stabilizuje się, co ma istotne znaczenie dla regionu, w którym znajduje się Polska, jak również dla całości stosunków międzynarodowych.

Pomnik ku czci polskich lotników

LONDYN (PAP). W podlondyńskiej miejscowości Ruislip odsłonięto pomnik ku czci polskich lotników, którzy polegali w czasie „Bitwy o Anglie”. Pomnik odsłonił b. pilot polskich dywizyjów myśliwskich z okresu walk o W. Brytanie — Witold Łanowski, który jest też projektantem pomnika.

Pomnik, przedstawiający samolot myśliwski „spitfire” w czasie lotu, umieszczony został niedaleko bazy lotniczej Northolt, z której startowały polskie dywizyjony w czasie „Bitwy o W. Brytanie”.

Podczas uroczystości, na którą przybyli polscy i brytyjscy weterani lotnictwa wojskowego, przewodniczący rad miejskich okolicznych miejscowości, trzy samoloty z okresu II wojny światowej — Lancaster, spitfire i hurricane dokonały honorowego przeletu.

Szkolnictwo wyższe w Polsce przeżywało w minionym 10-leciu intensywny rozwój. W uczelniach resortu nauki liczba studentów wzrosła z 287 tys. w roku 1970 do 375 tys. w br., na studiach dziennych kształci się 237 tys. słuchaczy. Z 60 tys. do 108 tys. wzrosło w ciągu 10 lat zatrudnienie. O 60 proc. zwiększyła się liczba miejsc w domach akademickich, 75 tys. miejsc przybyło w stołówkach studenckich.

Hołściowy rozwój nie przesłania jednak istotnych niedostatków szkolnictwa wyższego.

Przepełnienie sal dydaktycznych i laboratoriów, niedostateczne ich wyposażenie w aparaturę naukowo-badawczą, brak w zagranicznej literaturze fachowej — to tylko niektóre mankamenty.

Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — Janusz Górski w wygłoszonym na naradzie referacie poinformował, że podjęto już prace nad nowelizacją, w duchu zgłaszanych ze środowiska akademickiego postulatów, obowiązującej obecnie a pochodzącej z 1968 r. ustawy o szkolnictwie

magazyn **M** sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
GAZETA Południowa
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW
13, 14. IX. 1980 R. ◆ NR 198 (10009) ROK XXXII ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A

Komunikat o stanie zdrowia E. Gierka
WARSZAWA (PAP). Zespół specjalistów leczący Edwarda Gierka, u którego w dniu 5 września br. wystąpił zawał serca, stwierdza, że udało się opanować wczesne powikłania w postaci niewydolności krążenia.

Stan pacjenta jest obecnie zadowalający i zaznacza się stopniowo poprawa stanu zdrowia.
prof. dr hab. M. Siliński
prof. dr hab. D. Aleksandrow
prof. dr hab. K. Gibiński
prof. dr hab. W. Januszewicz
prof. dr hab. M. Hofmanowa
doc. dr hab. W. Rydiewska-Sadowska
Warszawa, dnia 12 września 1980.

Wiemy, że ludzie czekają na mieszkania



(Inf. wł.). Mieszkań, jak wiemy, nam brakuje, a tymczasem zaawansowanie planu i stan plac na budowach wskazują, że wykonanie tegorocznych zadań jest w Krakowie poważnie zagrożone. Odwiedziłem wczoraj brygady KBM na Prądniku Czerwonym A-2 i to, co ujrzałem i usłyszałem od pracowników, skłania do zadumy.
— Błędem było — mówi kierownik Bronisław Basinski — przystąpienie od razu do budowy wszystkich sześciu pierwszych, w Krakowie budynków 16-kondygnacyjnych, gdyż projekt okazał się niedopracowany i rezultat jest taki, (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dodatkowe dostawy radzieckich artykułów przemysłowych i spożywczych

WARSZAWA (PAP). Jak już informowaliśmy, w Moskwie przebywała polska delegacja pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Mieczysława Jagielskiego. W rezultacie rozmów gospodarczych podpisane zostało m. in. porozumienie o dodatkowych dostawach do PRL w 1980 r. niektórych artykułów przemysłowych i spożywczych. Dostawy te obejmują pszenicę (500 tys. ton), ryby i konserwy rybne, bawełnę, celulozę i kauczuk syntetyczny (po 6 tys. ton), apatyt, olej słonecznikowy, koncentrat pomidorowy, miód, cebule, kasze i herbatę. Są to więc głównie towary rynkowe bądź surowce przeznaczone do ich produkcji. Łączna wartość dodatkowych dostaw wyniesie 85 (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Jesień — 80

Odchodzenie od cen „nowości” i wskaźników wartościowych

(Korespondencja własna)
Co będziemy mogli kupić do jesieni i do chłodzenia — na ten temat wypowiedzieli się w Poznaniu najwięksi krajowi producenci trzech głównych dziedzin w przemyśle lekkim — odzieżowego, skórzanego i dziewierskiego. W całym przemyśle lekkim — stwierdzają — podczas spotkania z dziennikarzami — nie obserwuje się, mimo trudnej sytuacji, objawów załamania produkcji. Nie odważa się tego szczególnie w przemyśle odzieżowym, w którym generalnie poziom zaopatrzenia w przyszłym sezonie włókienno-lętnym nie powinien być gorszy od tegorocznych dostaw. Natomiast w poszczególnych grupach — wyrobów wystąpił brak i ubiórów dam- (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wpłaty na poczet pożyczki narodowej

WARSZAWA (PAP). Jednym z tematów, które obecnie żywo interesują obywateli naszego kraju, jest propozycja rozpisania pożyczki narodowej. Na łamach prasy publikowane są wypowiedzi „za” i „przeciw” propozycji. Niektórzy obywateli, nie czekając na wynik tej spontanicznej konsultacji, dokonują — jak informuje Ministerstwo Finansów — dobrowolnych wpłat na rzecz skarbu państwa. Utworzone zostało więc w VIII oddziale Narodowego Banku Polskiego w Warszawie konto nr 1061-13-228; dalsze ewentualne wpłaty będą kierowane na to konto.

W dniu ich święta

U krakowskich kolejarzy

Odnaczenia dla najlepszych
(Inf. wł.). O tym, że kolej to jedna z najważniejszych dziedzin gospodarki, wiemy wszyscy. Nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę ze wszystkich kłopotów i trudności, z jakimi borykają się na co dzień pracownicy kolei. Zbyt nim bowiem uproszczonym jest oceną kolejarzkiej solidności przez przyznanie kolejek przy kasach biletowych czy spóźniających się pociągów, tak to prawda, że niewystarczająca jest obsada wykwalifikowanych kasjerów, jak i prawda jest, że niestety pociągi nie są punktualne. Należałoby jednak powiedzieć i to, gdzie tkwią przyczyny kiedy można obciążać winą brać kolejarzską.
Pracownicy Południowej Dyrekcji Okręgu Kolei Państwowych — a zatrudnionych tu jest 39 tys. osób — znają te odpowiedzi. Dyskutowali o tych przeszkodach już niejednokrotnie. My także powrócimy na naszych łamach w obszerniejszej publikacji do tego tematu. Dzisiaj natomiast informujemy z przyjemnością, że na uroczystym spotkaniu, które odbyło się wczoraj, najbardziej ofiarnych i zasłużonych pracowników kolei wiceprezydent Krakowa Józef Gajewicz udekorował Krzyżami Kawalerskimi OOP. Otrzymał je: inż. Czesław Baranowski, Ryszard Bożek, Kazimierz Bulanda, Stanisław Cisoń, Stanisław Gizicki, Stefan Heliasz, mgr Józef Idziur, Józef Jarek, Jan Kocot, Zbigniew Kubin, Maria Markot. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenum NK ZSL

WARSZAWA (PAP). 12 bm. obradowało w Warszawie XXIII Plenum Naczelnego Komitetu ZSL. Obrady prowadził prezes NK Stanisław Gucwa.
Uczestnicy plenum dokonując oceny sytuacji społeczno-politycznej kraju podkreślili m. in., że mimo dotychczasowych rozwiązań sytuacja w kraju nie jest jeszcze wszędzie unormowana i pogłębiły się trudności ekonomiczne.
Aktualnie stronnictwo pracuje nad propozycjami, które staną się podstawą — przygotowywane wspólnie z PZPR — dokumentu, określającego funkcjonowanie polityki rolnej na najbliższe lata, w interesie państwa, rolników i całego społeczeństwa.
Postanowiono przesunąć termin VIII kongresu ZSL, udzielając prezydium NK pełnomocnictwa w ustaleniu nowej daty.

Przed Plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

WARSZAWA (PAP). Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich kontynuowało 12 bm. rozpoczętą na poprzednim swoim posiedzeniu, dyskusję nad aktualnymi problemami środowiska ludzi prasy, nad wielce istotnymi kwestiami, które wyłożyły przed nimi wydarzenia ostatniego czasu. Uznano za niezbędne kontynuowanie i pogłębienie tej debaty — dotyczącej m. in. miejsca i roli prasy w naszym społeczeństwie, kwestii modelowych propagandy, polityki informacyjnej, praw i obowiązków dziennikarza, godności tego zawodu, zakresu cenzury, a nade wszystko umocnienia roli SDP, jako rzeczywistego reprezentanta twórczych i zawodowych interesów dziennikarstwa polskiego — na szerszych, statutowych posiedzeniach Zarządu Głównego oraz zjazdów delegatów SDP.
Zgodnie z tym, prezydium zwołało na 22 bm. plenum Zarządu Głównego SDP.
Prezydium podjęło także postanowienie o skierowaniu do rzeczniczki dyscyplinarnego SDP sprawy członkostwa stowarzyszeniowego byłego przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji, Macieja Szczepańskiego.

HUTA im. LENINA — Komitet Robotniczy Hutników

„Za nami pierwszy krok — przed nami mnóstwo roboty..”

(Inf. wł.) Na branie budynku administracyjnego HIL napis: KOMITET ROBOTNICZY HUTNIKÓW HUTY LENINA MIESIĆ SIĘ W BUDYNKU „S” pok. 238-239, telefon 40-39. I ręczny dopisek: „na prawo, klatka D, II p”. Strzałki informujące dalej dokąd iść, prowadzą mnie precyzyjnie do tych dwóch małych pokoi. Kłebi się w nich cały tłumek członków zarządu KRR jest dziesięciu, plenum (1 człowiek wybrany na każdy tysiąc lu- (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Blżej prawdy

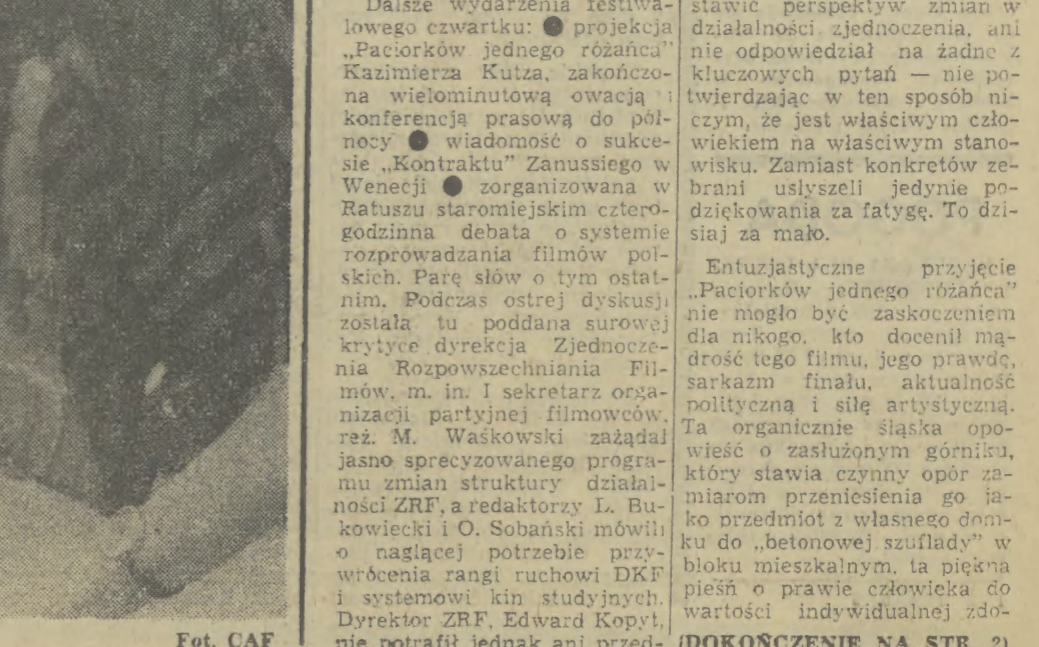
Kłopoty, trudności a nawet dramaty środowiska dziennikarskiego. Stał mój optymizm i jakby pewna lekkość w najlepszym znaczeniu tego słowa. Ten rodzaj uspokojenia, który przychodzi po gwałtownej i szerszej rozmowie. Ten rzadko spotykany stan psychicznego oczyszczenia to ni mniej ni więcej tylko większe poczucie swobody. Takich momentów w naszym życiu zawodowym jest niewiele. I trzeba umieć je cenić. Jest to jedna z niewielu szans na to by wyrwać się z atmosfery zawodowej rutyny, która zawsze idzie w parze z przygnębieniem. Kto z tych godzin szerokości będzie umiał zrobić swoją moralną poza wewnętrznie

Kto od jutra zacznie pisać

uczciwiej, odważniej, marażer? Myślę, że wielu z nas. Wierzę w to z całą pewnością. Gdybym nie wierzył, musiałbym uznać to zebra- nie za jeszcze jedną grzejdę próżności i egocentryzmu. Obrzybnym wówczas naszą zawodową godność.
Czy są na te przemiany jakieś gwarancje? To pytanie zadawaliśmy sobie raz po raz wówczas na sali — zadajemy sobie je dzisiaj. I musimy potwierdzić jasno, że takich gwarancji nie ma. Te gwarancje musimy wypracować sami. Ryzyko należy tu naprawdę ryzyko.
Wczoraj przeczytałem w prasie pełny tekst listu wystosowanego przez nas do centralnych władz partyj- nych i Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Myślę, że o- publikowanie tego dokumentu jest jakby dowodem wiarygodności, że nie tylko my dziennikarze ale i władze partyjne chcą aby w mowieniu prawdy wiodło się nam lepiej. I nie idzie tu o jeszcze jedną rezolucję na które jest taka moda. Ten list zawiera bowiem troskę o sprawy publiczne i pisany jest z pozycji ludzi aktywnych a nie ludzi demonstrujących sobie i innym swoją czystość moralną. To nie jest i nie może być rozgarzenie dane środowisku na kilku stronach maszynopisu. Tego rachunku musi dokonać każdy sam z sobą. Wyrok wudoli już czytelnicy. Ale czytelnicy również ocenia czy coś się w naszym życiu od tego momentu zmieniło. Mało kto z nas wierzył, że ten list właśnie do- czecha się druku. Doczekał się. To satysfakcjonuje nas dziennikarzy. Czytelników jednak satysfakcjonować muszą nasze publikacje i na to nie ma rady.

Festiwal Filmów Polskich w Gdańsku

(Korespondencja własna)
Dalsze wydarzenia festiwalowego czwartku: projekcja „Paciorków jednego różańca” Kazimierza Kutza, zakończone wielominutową owacją i konferencją prasową do północy. Wiadomość o sukcesie „Kontraktu” Zanussiego w Wenecji zorganizowana w Ratuszu staromiejskim czterogodzinna debata o systemie rozprowadzania filmów polskich. Parę słów o tym ostatnim. Podczas ostrej dyskusji została tu poddana surowej krytyce dyrekcja Zjednoczenia Rozwojowozwinięcia Filmów, m. in. I sekretarz organizacji partyjnej filmowców, reż. M. Waśkowski zażądał jasno sprzecywanego programu zmian struktury działalności ZRF, a redaktorzy L. Bukowiecki i O. Sobański mówili o nagłej potrzebie przywrócenia rangi ruchowi DKF i systemowi kin studyjnych. Dyrektor ZRF, Edward Kopyt, nie potrafił jednak ani przed- (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Urok starość. Fot. CAF

Sejm — to słowo wielkie i znaczące w świadomości Polaków. Jeśli nawet w niektórych latach zawarta w nim treść rozmiągała się nieco z wyobrażeniami społecznymi, to trudno nie dostrzec, iż były to lata, w których wiele innych wyobrażeń zatracalo swe pierwotne znaczenie. Odbyte w piątek, 5 września, piąte posiedzenie Sejmu VIII kadencji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wydaje się wydarzeniem, jak i dla samej istoty spełnia nia się socjalistycznego ludowładztwa, że postanowiliśmy niezależnie od dokonanych już relacji PAP-owskich zaprezentować naszym czytelnikom względnie już uporządkowane refleksje naszego stałego sprawozdawcy parlamentarnego red. Stefana Cieplego.

Jest piątek, godz. 9.45, gnamy z Czesławem Morawczem („Echo”) na galerię i udaje nam się jeszcze zająć siedzące miejsca. Za 5 minut będzie tu tłum. Zajęte będą schody, przejścia, niektórzy będą stać przez długie godziny bezprecedensowe w 36-lecie, równe pół doby trwającego, posiedzenia. Jest mnóstwo korespondentów zagranicznych. Stół laski marszałkowskiej i już pierwsze słowa Marszałka Gucewy, informujące o wypłynięciu wniosku złożonego przez trzy kluby poselskie (PZPR, ZSL, SD), o przywrócenie Najwyższej Izbie Kontroli jej bezpośredniej podległości Sejmowi (niezależnie od rządu) wywołują oklaski. Ławy rządowe są pełne. Premier w ciemnym garniturze, dwaj wicepremierzy (M Jagielski i K Barcikowski) siedzący obok, w jasnych. Na miejscach dla Rady Państwa zastanawia jedynie w pierwszym rzędzie samotna sylwetka Henryka Jabłońskiego. Komunikat ze szpitala odczytany będzie dopiero o 17.00.

Te pierwsze spontaniczne oklaski i ta przepelniona galeria, zapowiadają niecodzienny przebieg obrad i rzeczywistość, na nieskrępowanie zadane pytanie, po ekspozycji premiera, przez któregoś z dziennikarzy, komuś z Prezydium Sejmu: „kiedy przewidziany jest koniec obrad?” — pada odpowiedź: „teatr się skończył zaczął się SEJM”. Lista zgłoszonych do dyskusji rośnie aż do przerwy obiadowej. Postowie wstępują na mównicę, ale przeważająca ich ilość posługuje się kartkami jedynie pomocniczo. Każde efektywniejsze wystąpienie nagradzane jest brawami. Nieobojętna pozostaje też galeria. Kiedy poseł Karol Malcużyński kieruje słowa uznania i podziękowania dla wicepremierów Jagielskiego i Barcikowskiego za rzeczowy, taktowny, i zakończony pomyślnym rezultatem przebieg rokowań ze strajkującymi załogami Wybrzeża, sala reaguje jak sejsmograf. Pierwszy raz dochodzi też do polemiki między posłami. Edmund Męclewski formuluje pogląd, że zarzuty Gustawa Holoubka pod adresem środków masowego przekazu przypominają pretensje do armaty, że strzela, a Mieczysław Rakowski nawołuje, by każdy zaczął rzetelnie wykonywać swoje obowiązki, nawet gdy jest to hodowla królików. Także i głosowanie nad zmianami personalnymi w rządzie tym razem odbiega nieco od jednomyślności.

Cała ta zewnętrzna strona obrad nie zastępowała by opisu, gdyby nie fakt, że dość istotnie odbiegała od potocznych wyobrażeń i od — co tu dużo mówić — dość monotonna scenariusza... dotychczasowych obrad plenarnych, bo Komisje Sejmowe — trzeba o tym pamiętać — zawsze dyskutowały ostro i kontrowersyjnie.

Ekspozycja premiera, skrót wystąpień poselskich, a także niektóre przemówienia w całości zamieściło już wiele dzienników i tygodników. Trudno by zresztą było przytoczyć 26 głosów. Prezentując zatem próbe pewnego uporządkowania niektórych wątków, przewijających się przez sejmową debatę wielokrotnie, a dających wyobrażenie o charakterze formułowanych w polskim parlamencie ocen na temat aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, przyczyn, które do niej doprowadziły, dróg wyjścia, i niezbędnych gwarancji zapobiegających powtórzeniu się sytuacji.

„Działamy pod presją wydarzeń w obliczu zjawisk społecznych, które na tę skalę ogarnęły nas po raz pierwszy w historii Polski Ludowej. Klasa robotnicza ostro i gwałtownie przypomina nam, że w niedostateczny sposób wypełniamy swój obowiązek działania na rzecz ludzi pracy. Za odrywanie się od rzeczywistości płacimy teraz te cene. Trzeba rzetelnie przeanalizować błędy i zrozumieć, gdzie szliśmy programem partii wleg wypaczeniu. Partia już te oceny rozpoczęła... — tymi słowami rozpoczął swe wystąpienie w imieniu Klubu Poselskiego PZPR poseł Andrzej Zabiński.

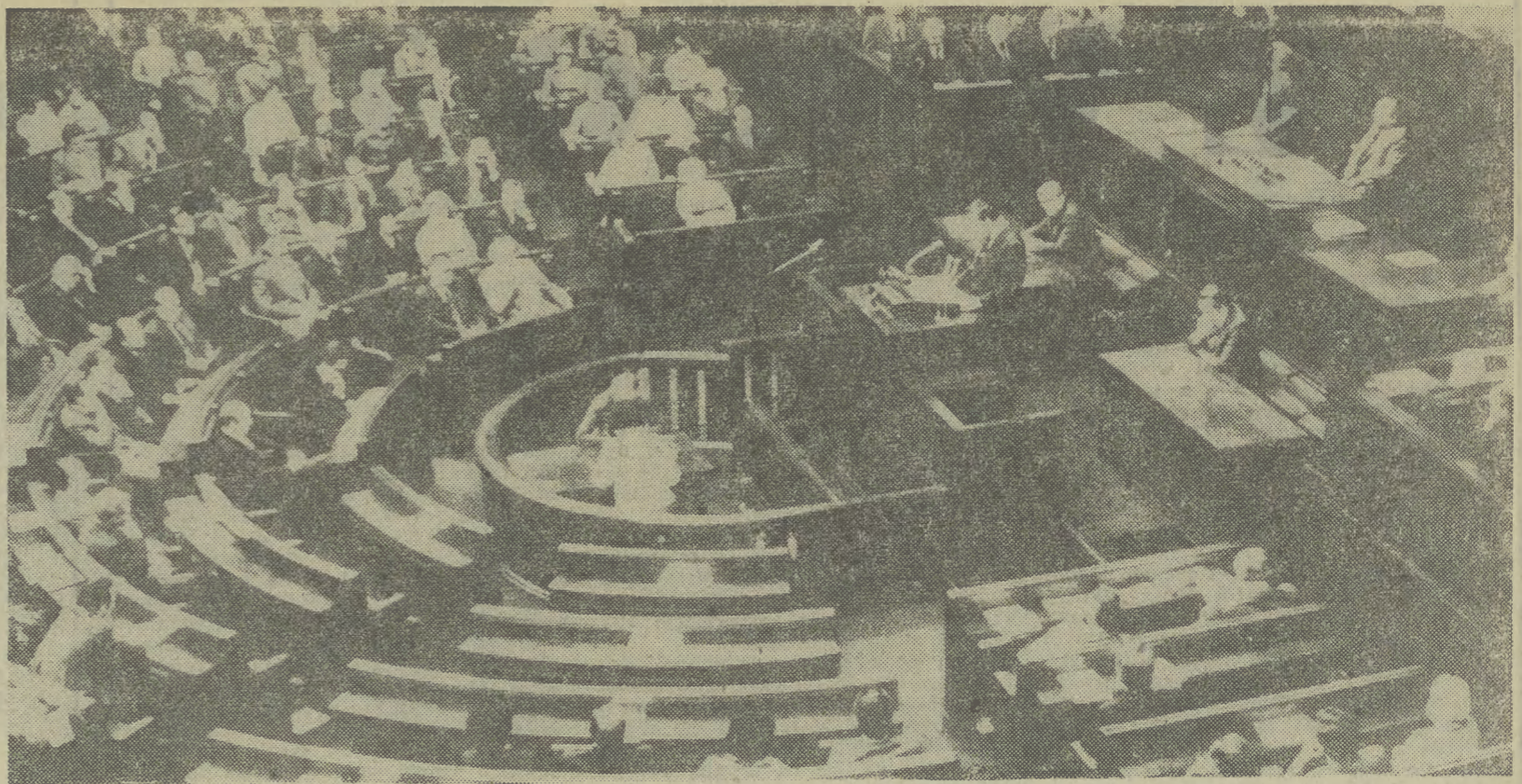
Zródła sierpniowych wydarzeń, to był temat pierwszy. „Naród wiedział, że idziemy ku kryzysowi. Kryzys gospodarczy rozdził się pod wpływem politycznym, na wielu płaszczyznach i na wszystkich musi być równoległe rozwiązanie” (Jan Szczepański — bezp.). Zapamiętałem słowa Karola Malcużyńskiego, że nie tylko o przyszłością golonkę chodziło. Jeszcze kilka tygodni temu wzmianka o kryzysie zaufania między władzą a społeczeństwem budziła w najlepszym wypadku pogardliwe wzruszenie

ramion. „A przecież jako delegat na VII Zjazd Partii zwracałam uwagę w swym wystąpieniu na marnotrawstwo, na batagan, na zaopatrzenie rynku. Jakże boli, że dopiero teraz te słowa są docenione” (Urszula Płazewska — mistrz w Zakładach „Feniks”, Łódź).

Szczególnie dobitnie ale i gorzko zabrzmiły głosy posłów z Wybrzeża: „Dlaczego nie mówili się prawdy przez całe lata? Dlaczego odpowiedzialność dotyczy tylko określonego szczebla? Dlaczego nieodpowiedzialne decyzje uchodzą bezkarnie? Dlaczego karmiono nas frazami? Dlaczego mówili się o konsultacjach, a ważne decyzje zapadły, jak się to mówi, z soboty na niedzielę? — pytał poseł Jan Kubit z Elbląga. Chyba się zlekceważyło żywą jeszcze pamięć wydarzeń grudniowych wśród robotników Wybrzeża. Zbyt często dominował ton „my” i „oni” — to sens wypowiedzi gdańskiego stoczniońca posła Kazimierza Cupisza.

„Trzeba odczuwać wielką pokorę wobec słusznego gniewu społecznego. Zebrań było dziś w świadomości słusznego niezadowolenia społecznego. Społeczeństwu potrzebny jest chleb, ale nie tylko chleb, także świadomość własnej użyteczności” (pos. Maria Budzanowska). „Ta lekka nabierania mądrości politycznej przez Polaków byłaby jednak niepełna, gdyby zabrakło dziś dalszych posunięć” (Kazimierz Morawski — ChSS).

„Tylko, żeby nie była to licytacja w spóźnionej odtwadze” (Jan Szczepański). „Dziś nie czas



Fot. Archiwum

W wystąpieniu posła Męclewskiego szczególne miejsce zajęła tzw. „propaganda sukcesu”. „Jeśli miała ona swoje racje bytu gdzieś do roku 1975 — powiedział poseł Karol Malcużyński, który w całości poświęcił swe przemówienie funkcjonowaniu środków masowego przekazu i cenzury — to później stała się hamulcem. W dalszej fazie nabrała znamion nonsensu, potem trytowana, wreszcie zaczęła prowokować. Doszło do tego, że ludzie przestali wierzyć na-

klada priorytet celów społecznych i przyznania im funkcji kreatorskich. Trzeba jednak przedstawić system bodźców, dziś dziwnie jakoś ukierunkowany na rozrzutność i marnotrawstwo, poprzez system różnych limitów, wskaźników, przerobowych itp.” „Ale porządkowanie gospodarki trwa dłużej niż wytracanie jej z równowagi” — powiedział poseł Andrzej Zabiński — i dlatego tak bardzo potrzebny nam jest wewnętrzny spokój”.

„Jest pewne tuncim między spełnieniem a spokojem, między wiernością realizacyjną a wartością pracy bezpośredniej robotników, między zaufaniem do nowych związków a współodpowiedzialnością tych związków. Państwo nie da sobie rady, jeśli robotnik nie będzie myślał tymi samymi kategoriami co rząd. Nie przekonanie robotników, a pozyskanie robotników jest istotą sprawy” — to niektóre zdania ze wspomnianego wystąpienia posła Reiffa.

Na gwarancje realizacyjne porozumień kładła nacisk większość wypowiadających się posłów. Mistrz w Stoczni Gdańskiej Kazimierz Cupisz ujął to lapidarnie: „Obie strony muszą przestrzegać porozumień, wówczas nie będzie w tym sporze „stron”. Potrzebujemy potwierdzenia działaniem, że kierunek przemian nie zostanie zmieniony, a to jest podstawowy warunek odzyskania zaufania”. Potrzeba wykładni, określenia stosunku do nowych związków, wydaje się w świetle poselskiej dyskusji pilną potrzebą. Poseł Sylwester Zawadzki stanął na stanowisku, że nowe związki wzbogacają strukturę zarządzania w Polsce i mogą spełnić ważną funkcję kontrolną.

Ale nie tylko związki zawodowe winny być gwarantem porozumień, owej swego rodzaju „nowej umowy społecznej” — jak to określili poseł Zabiński. Gwarantem tym jest i powinien być przede wszystkim Sejm — stwierdził poseł Jerzy Zygmantowski (PZPR) z Świnoujścia.

Rola i funkcja kontrolna Sejmu, a także jego właściwe funkcjonowanie stanowiło przedmiot troski wielu posłów. „Co jest warunkiem, by Sejm był Sejmem? — zapytywał sam siebie, nie po raz pierwszy z trybuny sejmowej, poseł Jan Szczepański. Otóż postowie muszą chcieć być posłami, a co to znaczy, to sądzę, wszyscy tu obecni postowie rozumieją” (Bernard Kus). Tadeusz Maj (ZSL) mówił o odpowiedzialności, jaka spoczywa na posłach. Powiedział jednak, że stereotyp przedstawiający Sejm jako monolit powstał poza wolę posłów. „Niezbedna jest gruntowna zmiana obrazu Sejmu w prasie i telewizji. Także rząd powinien krytycznie przeanalizować swój stosunek do Sejmu” (Kazimierz Morawski). „To klasa robotnicza umożliwiła takie posiedzenie Sejmu i klasa robotnicza może na swój Sejm liczyć” (Edmund Męclewski). „Myśle, że wchodzimy dziś w inną, nową etap socjalistycznego parlamentarizmu” (Karol Malcużyński).

Byłbym nierzetelny w tym przekazy, gdybym nie dostrzegł pewnego nurtu wystąpień posłów postulujących poszerzenie społecznej ba-

zy rządzenia w Polsce i większego udziału w kształtowaniu jej oblicza ze strony środowisk katolickich. Wykorzystanie patriotyzmu i kwalifikacji bezpartyjnych to na pewno wielki kapitał. Wsparcie autorytetu państwa siłą moralną Kościoła może mu tylko wyjść na dobre — taki był główny ton tych głosów.

Czy są siły zdolne wyprowadzić nas z kryzysu? Jaki ma być program pozytywny? Czy program rządu jest realny? Jakże obowiązkami ciąży na nas przede wszystkim, zarówno dziś, jak i w odległej przyszłości? — tym wątkiem poselskiej debaty pora kończyć te refleksje.

„Dziś w żadnym razie już nie pora na nowe zadania. Pora na spokój. Dalsze zadania prowadzą na manowce. Jest szansa, że będziemy sobie ufać i dlatego ten rząd musi mieć szansę od narodu. Rzymska zasada: „Ocalenie Rzeczypospolitej — prawem najwyższym” musi dotrzeć do świadomości. Stawianie celów niemożliwych i dalsza licytacja zadań jest nie do przyjęcia” (Edmund Męclewski).

„Nikt nie ma uniwersalnego leku na uzdrowienie i ja go też nie noszę. Ale niech każdy rzetelnie wykonuje swoje obowiązki. Jest wiele kryzysów, które trzeba naprawić. Dziś najważniejszą sprawą jest umocnienie państwa polskiego, jego suwerenności i niepodległości. I nie mam na myśli państwa zamordystycznego, lecz wysoko zdyscyplinowane. Władza nie może składać obietnic na wyrost. Musi być uczciwa w swoim postępowaniu. Ministrowie tu siedzący muszą zrozumieć, że są sługami narodu, a nie naród jest ich sługą. Ale liberum veto w socjalizmie nie może być receptą na życie, co nie znaczy, że proponuję zamknąć obrachunki” (Mieczysław Rakowski).

„Tylko skala wielkiego wysiłku całego narodu zdecydowanie o wykonaniu programu rządowego” (Piotr Stefański).

„Polska potrzebuje wewnętrznej równowagi. Dziś już wiemy, że zwyciężył rozsądek nad emocjami. Co było możliwe do załatwienia, zostało załatwione. Dalsza eskalacja zadań osłabiałaby wiarygodność wykonania” (Andrzej Zabiński).

Brak miejsca nie pozwala na kontynuowanie tej refleksji. I tak zrezygnowałem z całego wątku poświęconego rolnictwu i programowi wyżywienia narodu, i tak pominałem arcyinteresujące wystąpienie posła Zbigniewa Kledeckiego poświęcone zdrowiu społeczeństwa, i tak nie przytoczyłem tu myśli płynących z wystąpienia premiera Józefa Piłkowskiego, a także jego końcowego resumé. Szło mi jednak głównie o treść i klimat sejmowej dysputy, jakże przecież wyraziście pokrywającej się z nurtem rozmów mających dziś miejsce w każdym polskim domu. A to przecież znaczy, że mamy SEJM.

Stefan Ciepley

SEJM

sypać piachem w oczy, nawet jeśli jest czysty, nadwianiski. Kandydatów do bliskotłocznych wystąpień jest dziś dość. Cała kolejka, jakby mało było kolejek przed sklepami. Nie proponuję zamknięcia obrachunków. Ale trzeba się wziąć do pracy, jeśli całe dążenie do naprawy nie ma pozostać krótkotrwałym snem” (Mieczysław Rakowski).

Rozdźwięk między władzą a społeczeństwem nakazał w poselskiej debacie krytycznie ocenić pracę wysokich szczebli zarządzania. Nie bez powodu aż kilku posłów cytowało zdanie wypowiedziane przez Andrzeja Zabińskiego: „Przy wyższym stanowisku, większa jest odpowiedzialność, z tej zasady wychodzimy...”. Sfera polityki nie może się w końcu wyizolować od moralności. Dlatego słuszną wydaje się teza wysunięta przez wicemarszałka Sejmu Piotra Stefańskiego (SD), „iż czyste ręce to podstawowy warunek zmian na lepsze, a wprowadzanie tego do napomek na agentów, bądź śmiećszność w obliczu wypaczeń, za które odpowiedzialni są ludzie sprawujący kierownicze funkcje w państwie”.

No cóż, warunkiem wzrostu rangi kontroli społecznej jest poszerzenie demokracji, samorządności, a to oznacza m. in. konieczność ustawicznego dialogu między władzą a społeczeństwem — powiedział w głębokim i interesującym wystąpieniu poseł Ryszard Reiff (PAX), ale też brak jawności w podejmowaniu decyzji sprzyja różnego rodzaju deformacjom — dopowiedział też poseł Edmund Męclewski (bezp.) — których szczególnie jaskrawym przykładem jest tzw. karuzela stanowisk, czyli awansowanie kopniakiem w górę.

wet w złe informacje i gdy telewizja rzeczowo i prawdziwie ukazywała rozmiar powodzi, która dotknęła kraj, komentarze prywatne charakteryzowały to jako bluff propagandowy mający usprawiedliwić trudności gospodarcze” (Poseł Malcużyński zwracał uwagę, że postulat zmiany stylu propagandy wysuwali wcześniej i dziennikarze, i literaci, lecz głos ich nie został wysłuchany. „Społeczeństwo polskie jest dojrzałe i ma prawo wiedzieć jaka jest sytuacja kraju, a dziennikarz polski musi mieć prawo do rzetelnego wykonywania zawodu” — powiedział w zakończeniu).

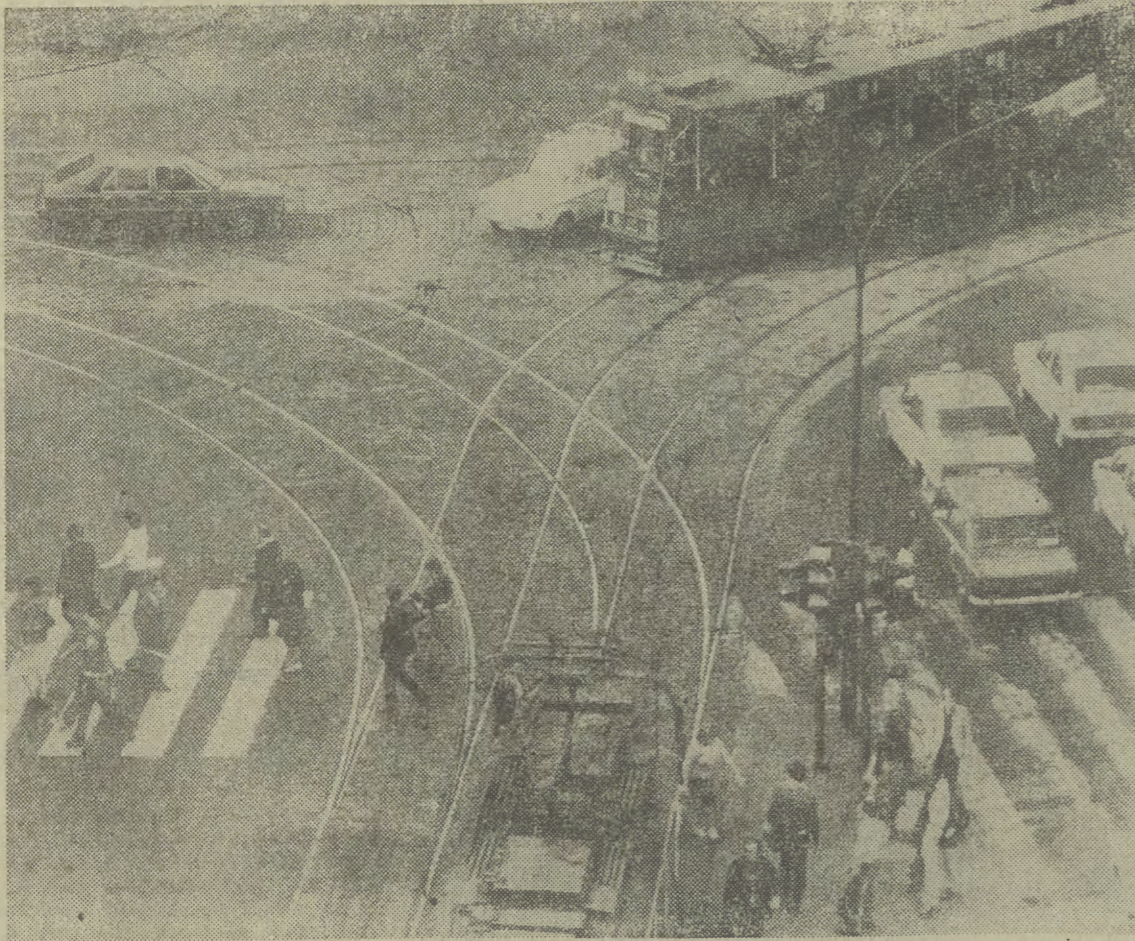
Punktem wyjścia do dyskusji poselskiej był bowiem dorazny program pracy rządu, przedstawiony przez premiera Józefa Piłkowskiego, koncentrujący się na zagadnieniach gospodarczych. Program to rzeczowy, trudny do spełnienia, ale też życie w Polsce stałoby się lżejsze, gdyby udało się go urzeczywistnić — jak powiedział któryś z posłów.

Rejestr grzechów naszej gospodarki jest długi, ale też stosunkowo najlepiej rozpoznany. Poseł Bernard Kus zaliczył tu nadmierną centralizację, strukturę inwestycji preferującą rozwój środków produkcji, wydłużenie cyklu inwestycyjnego, przestęstwo zatrudnienia, materiałochłonność, niekontrolowaną inflację prowadzącą do spadku realnych dochodów ludności, wreszcie partykularizm resortowy. Posłowie Piotr Stefański i Jan Szczepański akcentowali niebezpieczeństwo płynące ze swolistej gigantomanii, przekonania, że dobre jest tylko to, co wielkie. Tymczasem małe efekty sumują się w wielkie. Naszej gospodarce potrzebne są dwa plany: dorazny i długofalowy — i te myśli kontynuowało szeregi posłów.

„Cenna jest myśl zawarta w ekspozycji premiera — powiedział poseł Reiff — że program za-

REPORTAŻ ELŻBIETY DZIWISZ

ZWROT



Fot. W. Klag

Po zakończeniu zebrania sekretarz KZ w MPK powiedział do mnie:

— Te dni sporo nas wszystkich nauczyły. Chociaż była to trudna, a czasami bardzo gorzka lekcja.

— To prawda.

21 SIERPNIĄ, CZWARTEK

Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego. W styczniu napisałam reportaż „Trochę szczeroci w sprawie wirów”. Robotnicy z Szadkowskiego, inżynierowie i sekretarz Józef Skaloń mówili wtedy o ewidentnych błędach w zarządzaniu przedsiębiorstwem. To są błędy, których nie można naprawić na szczeblu zakładu. Potrzebna jest gruntowna reforma całego systemu zarządzania w kraju. Ale dopóki nikt nie zdecyduje się na przeprowadzenie reformy oni tutaj, na dole wciąż muszą stawać wobec nielogicznych decyzji resortu, bałaganu w gospodarce częściami zamiennymi i materiałami. Tytuł reportażu wiązał się z wypowiedzią sekretarza Skalońskiego. Z jednej strony — powiedział — my tu na dole staramy się oszczędzać surowce i energię, bo zdajemy sobie sprawę z ogólnej sytuacji w kraju. Ale czasami ręce nam opadają! Niedawno z 4-tonowych odkuwek swobodnie kutych musieliśmy toczyć piasty do wirników, które po obróbce ważą 252 kg. Resztę stali przerobiliśmy na wióry przy pomocy deficytowej energii, maszyn (brakuje części zamiennych), narzędzi (pokrywa się zaledwie 20 proc. rocznego zapotrzebowania na narzędzia), ludzkiej pracy.

Zakończyłam reportaż pesymistycznie. O tym wszystkim, co zostało powiedziane, wie dobrze dyrekcja zakładu, wie zjednoczenie, resort i wyżej też wiedzą. Właściwie nie da się zamknąć kręgu osób które zdają sobie sprawę z błędności systemu zarządzania gospodarką narodową. A więc po co to jeszcze raz powtarzać?

Ten sam motyw powrócił teraz, kiedy rozmawiałam z sekretarzem KZ Mieczysławem Kotem, Kazimierzem Wabikiem z wydziału gł. mechanika, z inż. Stanisławem Kocuzem, szefem gospodarki narzędziowej. Strajkuje Wybrzeże, wcześniej strajkowali kolejarze w Lublinie, robotnicy w Świdniku, Warszawie.

Z dnia na dzień stają duże zakłady przemysłowe. Tak poważna sytuacja wymusiła, że nareszcie zaczęła się słuchać głosów krytycznych. Dopiero teraz.

23 SIERPNIĄ, SOBOTA

Na zebraniu partyjnym w „Bonarce” zostaje odczytany list Sekretariatu KC z dn. 19 sierpnia br. Nareszcie padają słowa, których do tej pory nie wolno było używać. Jakby nieużycie jakiegoś słowa mogło oznaczać, że dane zjawisko nie istnieje. A więc pada słowo — tabu: kryzys. I inne słowo — tabu: odejście od linii ustalonej na VI Zjeździe Partii. I padają inne, nie używane od lat słowa, które piszącym dziennikarom sprawiały tyle kłopotów. Na przykład rzeczą niemożliwą było nazwanie wprost takiego oczywistego faktu, że nadmiernie wzrosły u nas koszty utrzymania. Aby jednak to jakoś napisać szukaliśmy uparcie dróg pośrednich. Ja na przykład pisałam coś takiego: w sklepach nie można dostać tańszych gatunków sera, tańszych skarpetek dla dzieci i butów, tańszego mydła...

Ludzie teraz słuchają, że niektóre prawdy zaczyna się nazywać po imieniu — i coś w nich pęka. Do tej pory jeśli nawet wyrażała się podobna dyskusja zastrzegali: trzeba z siebie trochę zrzucić, powiedzcie prawdę, chociaż brakuje nadziei, że to cokolwiek zmieni. W „Bonarce” oprócz tego dawnego rozgoryczenia można odczuć nadzieję, że może jednak nareszcie...

Mówią:

● Centralizm osiągnął u nas fazę zenitu. Wszystkie wskaźniki są ustalone ogólnie, zalimitowane, dyrektor nie posiada żadnej możliwości manewru. Ani on, ani załoga nie czują się gospodarzami we własnym zakładzie. Przy tym stopniu biurokratyzowania trudno nawet pomyśleć o jakimś uzdrowieniu gospodarki.

● Rozszerzył się i utrwalił autokratyczny sposób kierowania. Tak w życiu politycznym, jak i w gospodarce. Trzeba słuchać tych na górze, jakby tylko oni posiadli monopol na mądrość. Ostrzejsza krytyka może przynieść tylko jeden skutek. Taki mianowicie: krytykujący musi zmienić poglądy, albo stanowisko...

● Zanika kontrola społeczna. Nawet w strukturze organów kontrolnych doszło do absurdu. Ci sami ludzie plaśnią funkcje w administracji i w organach

kontrolnych. Mają sami siebie kontrolować. Sami sobie wytykać błędy. Sami siebie karać.

● Nie wiadomo, kto personalnie podjął daną decyzję. Jeśli jest to decyzja błędna krytykujemy organ jako całość, a nie kogoś, kto za to personalnie odpowiada. I tym sposobem rozmywa się odpowiedzialność, bo co: postawili zarzuty pod adresem całego Sejmu, Rady Państwa, całego rządu?

● Chyba najwyższy czas, aby zasady rotacji na odpowiedzialnych stanowiskach wpisano do naszych zasad ustawowych i do praktyki zarządzania krajem.

● Tyle mówiło się o efektywności zarządzania, to określenie bez przerwy wracało jak slogan, jak frazes, który nie bardzo wiadomo, co oznacza. W istocie ta efektywność gospodarowania nie jest problemem, który muszą poprawnie rozwiązać ekonomiści. Tym muszą zająć się najpierw twórcy struktur władzy politycznej. Po prostu: musi to rozwiązać partia.

Zebrań zakończyło się, a my jeszcze zostajemy. Dyrektor Eugeniusz Grylik chce coś dopowiedzieć, podobnie jego zastępca Ryszard Mieso, sekretarz POP Jerzy Kolegowicz. Nikt z nas nie wie, kiedy i w jaki sposób skończy się obecny konflikt między władzą a robotnikami. Te niepewność, co jeszcze może wydarzyć się w sierpniu — podziela każdy z nas. Ale mamy świadomość, że niezależnie od dalszych wydarzeń będziemy bogatsi o to doświadczenie. My na pewno.

27 SIERPNIĄ, ŚRODA

Na Wybrzeżu bez zmian. Komisje rządowe rozmawiają z Miedz Zakładowymi Komitetami Strajkowymi w Gdańsku i Szczecinie. W tych miastach nie działa komunikacja, w sklepach brakuje niektórych podstawowych artykułów. Mimo to mieszkancy nie poddają się nastrojom paniki. Co by nie powiedzieli jednak o postawie gdańszczan i szczecinian — każdemu z nas w jakiś sposób daje się odczuć, że ta stabilność dnia powszedniego może lađa moment ulec zachwianiu. W sklepach na moim osiedlu nie ma ryżu, maki, kasz, zaczynają z półek znikać makarony i konserwy, których nikt nie chciał wcześniej kupować, takie to słone i bez smaku...

(CIAĞ DALSZY NA STR. 4)

W stolicy Cyrenajki



Najpierw, przez długie 39 dni postępu na redzie, oglądałem Bengazi z pokładu statku „Siemiatyca”. Jeśli jednak od lazu zrywały się gorące nieczym z pieca podmuchy saharijskiego wiatru głąbiły czy chamsi, miasto przysyłała niesione z pustyni chmury pyłu. Kiedy zaś dzień przesycony był czystym powietrzem, miasto w blasku słońca stało się widoczne jak na dłoni z górującymi nad nim minaretami meczetów i dwiema kopułami białej katedry katolickiej. Przyciągało również, gdy nocą, gdy przyoblało się rozpostarta szeroko, gęsta pajęczyna światła.

Natomiast sprawy Libii, przez czas oczekiwania na redzie, poznawaliśmy przy pomocy telewizji. W statkach odbornikach w czasie codziennego programu kilkakrotnie rozbrzmiewały modły do Allacha, wznoszone donośnym głosem muzeina. Koran, regulujący codzienne życie wyznawców islamu, sprzeciwia się spożywaniu alkoholu. Zakaz ten dotyczy także przebywających w Libii cudzoziemców: Na statku zostaliśmy wszyscy uprzedzeni, że w czasie postępu w porcie nikt nie może mieć w kabinie ani kropli żadnego trunku. Można mieć jedynie piwo, lecz nie więcej, niż 3-4 butelki. Dowiedzieliśmy się również, że celnicy libijski aresztowali w Bengazi sześciu marynarzy z któregoś z zagranicznych statków, gdyż właśnie w ich kabinach znaleziono alkohol.

Na ekranach każdego dnia oglądaliśmy również demonstrowaną siłę militarną Libii, ukazywaną w postaci defilujących czołgów, rakiet, maszerujących kolumn żołnierzy z kroczącymi także oddziałami uzbrojonych kobiet. Sceny te stanowią niejako potwierdzenie wypowiedzi Muammara Kadafiego w niedawnym wywiadzie (przedrukowane go w 28 numerze „Forum”) dla przedstawicieli pisma „Le Point”, w którym przywódca Libii oświadczył: „Dysponujemy potencjałem wojskowym tak potężnym, że nie jest pan sobie nawet w stanie tego wyobrazić”.

Cozdzienne pozycje w libijskiej telewizji stanowią publiczne, długie dyskusje polityczne przerywane często sprostacznym skandowaniem hasel politycznych. Bariera językowa uniemożliwiała zrozumienie treści owych dyskusji, ale wiadomo, iż są one wyrazem poszukiwania przez Libię własnych dróg rozwoju, formuły ustrojowej.

Libijska Arabska Dżamahirija Ludowo-Socjalistyczna — bo taką oficjalną nazwę ma Libia — kraj pięciokrotnie większy pod względem terytorialnym od Polski, liczący jednak niecałe 3 mln ludności, kierowany jest przez Generalny Komitet Ludowy Powszechnego Kongresu Ludowego, w którym odpowiednikami ministrów są sekretarze. Na czele państwa stoi przywódca Rewolucji 1 Września płk Kadafi. We wspomnianym wywiadzie dla „Le Point” powiedział on: „W gruncie rzeczy nie jestem wcale politykiem. Jestem po prostu rewolucjonistą”. Program koncepcji ustrojowej, mówiący m. in. o upaństwowieniu wszystkich dziedzin gospodarki w kraju, zawarty jest w napisanej przez Kadafiego „Zielonej Książeczce”.

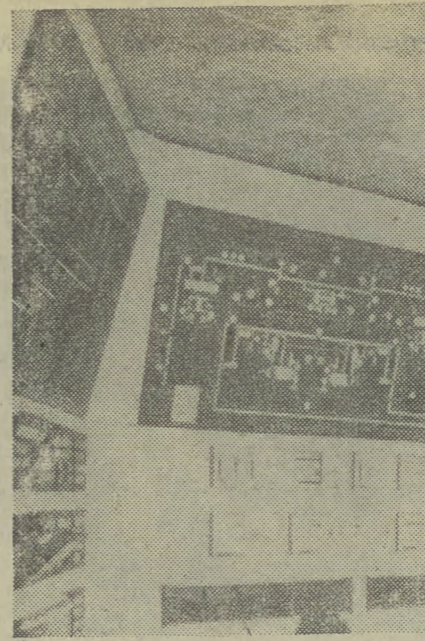
Głównym atutem Libii jest nafta. Za naftę kraj ten otrzymuje wszystko, co potrzebne jest do jego rozwoju: kompletne obiekty przemysłowe, materiały budowlane, wszelkie środki transportu, maszyny, artykuły rynkowe łącznie z żywnością. Dlatego Libia, będąca do niedawna jednym z najsłabiej rozwiniętych krajów Afryki, w którym głównym zajęciem ludności była prymitywna uprawa ziemi i koczownicza hodowla — rozwija rolnictwo, tworzy przemysł, buduje drogi, unowocześnia transport.

Kiedy więc oglądam Bengazi już nie z pokładu statku, lecz z ulic miasta, rzucą się w oczy przede wszystkim olbrzymia ilość samochodów. Nasyconie nimi jest tak duże, iż Bengazi nie ustępuje pod tym względem miastom najbardziej rozwiniętych krajów świata. Drugie wrażenie, mniej przyjemne — to czesty widok niesłychanie zamieszonych ulic. Odnosi się wrażenie, że całymi miesiącami są one nie sprzątane. O ile atrakcyjniej wyglądałyby słynny wielki suk (bazar) w Bengazi, gdyby jego przejścia nie tonęły w śmieciach. Z drugiej strony na karb nieporządku w mieście położony jest dziedzińiec i modernizacji. W miejsce dawnych skupisk niskich lepianek o ciasnej zabudowie, powstają nowoczesne osiedla mieszkaniowe. Bengazi, noszące w czasach starożytnych nazwę Berenike, w okresie panującej do niedawna w Libii monarchii było rezydencją króla. O bujnym rozwoju tego miasta w ostatnich latach świadczy choćby to, że jeszcze w 1954 r. liczyło niewiele ponad 70 tys. mieszkańców, a obecnie żyje tu 260 tys. ludzi. Miasto przecinają nowoczesne rozwiązane arterie komunikacyjne. Przy jednej z nich stoi pomnik Nassera. Ma on kształt wysokiej kolumny, z wyrzniętą w niej półkolumną nieżyjącego przywódcy Egiptu, którego pamięć wciąż żywa jest w Libii. Pomnik Nassera stoi obok zabudowanej na stałe trybuny.

W Bengazi, drugim po Trypolisie pod względem wielkości mieście Libii, koncentruje się życie gospodarcze kraju. Jest ono stolicą Cyrenajki — najbardziej rozwiniętej się gospodarczo prowincji Libii. Żywi się wielkie nadzieje również na to, że stanie się ona dużą rolniczą oazą pustynnej Libii. Cyrenajka spełniała już zresztą rolę spichlerza starożytnej Grecji. Tu uprawiano i stad wywożono pszenicę i jęczmień. Herodot, który odwiedził Cyrenajkę w 443 r. p.n.e., wysoko ocenił tu uprawę winorośli. Później jednak rolnictwo to mocno podupadło i dopiero właśnie od niedawna usiłuje się na powrót uczynić z Cyrenajki spichlerz Libii. To wielkie przedsięwzięcie, któremu nadano nazwę „Zielonej Rewolucji” już zaczyna przynosić rezultaty. Jeszcze do niedawna Libia musiała importować mleko, jajka, jarzyny i owoce, a ostatnio w coraz większych ilościach pochodzą one z nawanianych obszarów, na których pasą się krowy, zakładane są sady i ogrody.

W tym wielkim zamierzeniu przekształcenia pustynnych nieużytków w żyzne pola uczestniczą także Polacy. W biurze rądy handlowego Bengazi dowiedziałem się, że nasze firmy budują farmy dla libijskich rolników. Powstają dotąd 2 tysiące gospodarstw, a w budowie znajduje się 1200 dalszych obiektów.

Tadeusz Stec



Fot. Archiwum

A amerykańska firma Telestar Inc. wypuściła na rynek urządzenie, któremu przypisują wielką karierę. Jest to mikrokomputer zwany Truth Machine (Maszyna Prawdy), który na podstawie analizy głosu stwierdza, czy to, co się mówi, jest prawdą czy kłamstwem.

Oczywiście nie jest to pierwszy wynalazek tego typu. Urządzenia do wykrywania kłamstw stosowano od lat. Wszystkie one oparte są na zasadzie, że kłamstwo wywołuje w wypowiadającego człowieka mimowolny stres, przejawiający się w zmianie ciśnienia krwi lub temperatury ciała. Zmiany te są

ŚWIAT bez kłamstwa?

bardzo małe, ale odpowiednio czułe urządzenie potrafi je wykryć. Maszyna Prawdy nie wymaga podłączenia do ludzkiego ciała żadnych czujników, analizuje jedynie głos człowieka. Ma postać niedużego pudełka, które można postawić na biurku. Może działać bezpośrednio w trakcie wypowiadania analizowanych zdań, które odbiera przez mikrofon, ale Maszyna Prawdy można też podłączyć do telefonu lub do magnetofonu z zapisaną na taśmie wypowiedzią. Na odpowiedniej skali widać, w jakim momencie w głosie mowcy pojawiają się mikrozmącenia brzmieniowe sygnalizujące stres, a tym samym wskazujące, że nie mówi on prawdę. Urządzenie kosztuje 150 dolarów, a firma daje miesiąc na sprawdzenie jego przydatności.

Gdzie i kiedy można stosować Maszynę Prawdy? Wszędzie i zawsze, ponieważ jak uczy życie, ludzie kłamią przy każdej okazji i w każdej sytuacji. Życie nasze pełne jest kłamstw i kłamstw, poważnych i błahych lub złośliwych, jako że każdy ma coś do ukrycia. I już na pierwszy rzut oka wi-

dać, że swobodne stosowanie Maszyny Prawdy może nie tylko ułatwić życie, ale wręcz je utrudnić. Wyczuwają to producenci tego urządzenia. Wydają się oni być zupełnie pewni, że stosowanie Maszyny Prawdy jest zgodne z zasadami etyki, ale jednocześnie dorażają: jeśli masz skrupuły i chcesz być zupełnie w porządku, po prostu ostrzeż swojego rozmówcę, że używasz wykrywacza kłamstwa.

Sprawa nie jest jednak taka prosta. Jeśli bowiem ujawnimy komuś, że mamy przygotowaną Maszynę Prawdy, zażyczy nam oczywiście, dlaczego mu nie ufamy? Jeśli tym kimś jest człowiek nam bliski, nietrudno wyobrazić sobie dalsze komplikacje. Powiedzmy jasno: często nie chcemy wiedzieć, czy powiedziano nam prawdę, czy nie, bowiem z nieświadomością tego jest łatwiej żyć. Często też, nawet wiedząc, że ktoś kłamie, udajemy, że tego nie dostrzegamy, bo tak wypadła lub jest wygodniej. Wreszcie, czy niewiedzenie prawdy zawsze oznacza kłamstwo i jako takie jest naganne? Czyż nie istnieją kłamstwa, które są czasami jednym wyścięciem? I czyż nie istnieją sytuacje, gdzie nietetyczne jest właśnie mówienie prawdy? Co będzie, jeśli w takiej sytuacji kłammy używając Maszyny Prawdy?

Kłamstwo istniało, istnieje i będzie istnieć, bo mówiąc krótko, nie potrafimy się bez niego obejść. Dlatego można oczekiwać, że firma Telestar, wbrew oczekiwaniom, nie zrobi na Maszynę Prawdy wielkich pieniędzy. A nawet jeśli już ktoś kupi to urządzenie i przekona się, że jest ono rzeczywiście w 100 proc. niezawodne i nie myli się (tak reklamują je producenci), to albo skorzysta z możliwości zwrotu go po okresie próbnym, albo schowa to urządzenie do szuflady. Inaczej życie w świecie prawdy stanie się koszmarem.

Leki dla 40 krajów

WĘGRY

Niemal każdego roku węgierski przemysł farmaceutyczny zadziwia świat nowymi, znakomitymi lekami, który powołuje, że przemysł ten nie się coraz bardziej na czołowe miejsca listy eksporterów w tej dziedzinie. Dziś aż 2/3 węgierskiej produkcji farmaceutycznej przeznaczona jest dla odbiorcy zagranicznego, a wkrótce wskaźnik ten ma jeszcze wzrosnąć.

Zgodnie z założeniami przewiduje się, że produkcja leków do roku 1990 powiększy się 3-krotnie, a ich eksport ulegnie więcej niż podwojeniu. Naturalnie, by osiągnąć te cele, konieczny jest dalszy rozwój zaplecza naukowo-badawczego i produkcyjnego, a także — co jest niezwykle ważne — nasilenie promocji na rynkach zagranicznych. Jeśli chodzi o tę ostatnią, realizuje się ją przede wszystkim przez tworzenie wspólnych przedsiębiorstw z firmami zagranicznymi i dogłębny sondaż po-

szczególnych rynków (łącznie z wymaganiami co do opakowań).

Poza oryginalnymi preparatami węgierskimi (w eksporcie stanowią one około 6 procent ogólnej wartości) liczą się tu znacznie obecne i zamierzone zakupy licencji.

Jako przykład dynamicznego rozwoju węgierskiego przemysłu farmaceutycznego posłużyć może najnowsza fabryka leków „Biogal” w Debreczynie. W pierwszych latach minionego 10-lecia produkowała ona niemal wyłącznie na potrzeby rynku wewnętrznego. W latach 1976-80 na rozwój zakładu przeznaczono pół miliona forintów. A wyniki? Już w roku 1979 wartość produkcji przekroczyła planowany poziom, osiągając wielkość 2 miliardów forintów, a krag państw, do których leki wyeksportowano, osiągnął liczbę 40.

Dzięki stalemu rozwojowi eksportu Węgry zajmują dziś szóste miejsce na

liście farmaceutycznych potentatów eksportowych, a pod względem tempa przyrostu produkcji farmaceutycznej drugie miejsce na świecie (w przeliczeniu na 1 mieszkańca).

Na bieżący rok zapowiedziano uruchomienie produkcji wielu nowych preparatów; część z nich będzie wytwarzana na licencji. Około 20 leków opracowano jednak we własnych laboratoriach. Są to między innymi: Jumex, Tobanum, Arduan. Pierwszy z nich służy do leczenia choroby Parkinsona. Preparat Tobanum służy przede wszystkim do regulacji zakłóceń rytmu pracy serca. Ważną jego zaletą jest to, że nie powoduje skutków ubocznych. Arduan natomiast sprzyja rozluźnianiu struktury mięśni, ma więc duże znaczenie w zabiegach chirurgicznych i operacjach.

Nie muszę dodawać, że Jumex, Tobanum i Arduan weszły natchmiast na eksportową listę węgierskich farmaceutyków, umacniając pozycję Węgier na światowym rynku leków.

POLONICA amerykańskie

A rchiwa, biblioteki i uniwersytety w USA posiadają ogromne zbiory poloników, do których zaliczamy rękopisy, kolekcje prywatne, stare druki czasopisma, zbiory kartograficzne i ikonograficzne. Oto niektóre placówki i zakłady naukowe posiadające najbogatsze zasoby polskie — Kolegium Zwiazkowe w Cambridge Springs, powstałe w 1912 roku, posiada materiały dotyczące literatury, językoznawstwa, historii, polityki, socjologii, ekonomii, geografii, historii sztuki, muzyki, folkloru, historii nauki i innych dziedzin związanych z Polską. Osobny dział stanowią źródła do historii socjologii i kultury Polonii amerykańskiej.

- University of British Columbia w wyodrębnionej kolekcji zgromadziła 14 tys. książek oraz 92 tytuły ukazujących się aktualnie polskich czasopism.
- University of California w Berkeley posiada 12 tys. polskich książek, 70 tytułów dawnych czasopism i 50 aktualnych, komplet dzieła Oskara Kolbena, publikacje klasycznej literatury polskiej itp.
- University of Chicago zebrał 17 169 książek polskich, a najcenniejsze wśród nich to stare druki z XVI i XVII wieku, m. in. „De revolutionibus” M. Kopernika.
- Cleveland Public Library posiada kolekcję liczącą 11 tys. egzemplarzy książek polskich. Zbiór obejmuje m. in. następujące działy: czasopisma, źródła, encyklopedie i słowniki, informatory i podręczniki antropologii i etnografii, historia, średniowiecze, XVI w., XVII w., XVIII w., XIX w., XX w., pamflety i rękopisy.
- Polska kolekcja w Columbia University posiada 31 tys. woluminów. Są wśród nich stare druki

z XVI i XVII wieku Macieja z Miechowa, Piotra Tomickiego, Marcina Kromera. Jest tu duży zestaw poświęcony literaturze okresu II wojny światowej.

- Ogromna kolekcję poloników posiada Harvard University w Cambridge, w stanie Massachusetts, Hoover Institution in War, Revolution nad Peace. Zbiory tego ostatniego mają wyjątkowe znaczenie dla badań politologicznych. Nieocenione usługi tej galezi nauki oddaje Kolekcja Polska w University of Illinois, Biblioteka Kongresowa, University of Minnesota Immigration History Research Center, University of Pennsylvania, Polish Institute of Arts and Sciences in America w Nowym Jorku i inne.

W Bibliotece Kongresowej znajdują się m. in. tak bezcenne pozycje, jak angielskie tłumaczenie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1791 roku; wydania dzieł Mikołaja Kopernika „O obrocie ciał niebieskich” z 1543 roku i 1566 roku, a także pochodzące z 1793 roku wydanie Statutów Wiślickich (1347 r.). Bogate są również muzykalia, obejmujące m. in. dzieła F. Chopina, K. Szymanowskiego, St. Moniuszki.



JAPONIA. XVI-wieczny kamienny most w Nagasaki w starej części miasta. Most ten nie uległ zniszczeniu podczas eksplozji amerykańskiej bomby atomowej w 1945 r.

Mistrzowie karykatury

Jugostawiański, młody rysownik Milenko Kosanović. VJESNIK

KRAKOWSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA — KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w Krakowie, ul. Wadowicka 10, pokój 426, tel. 663-05

w porozumieniu z KRAKOWSKĄ KOMENDĄ OHP W KRAKOWIE

ogłasza PRZYJĘCIA

DO 2-LETNIEGO STACJONARNEGO 17-8 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY w Krakowie, ul. Łanowa 43,

MEŻCZYZN, w zawodach:

- MURARZ-TYNKARZ
- BETONIARZ-ZBROJARZ
- CIEŚLA-MONTAŻYSTA
- MALARZ-TAPECIARZ
- STOLARZ BUDOWLANY
- SZKLARZ
- BLACHARZ-DEKARZ
- POSADZKARZ-FLIZIARZ
- ŚLUSARZ REMONTOWY MASZYN BUDOWLANYCH
- ŚLUSARZ-SPAWACZ
- MECHANIK-KIEROWCA

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- bezpłatne zakwaterowanie
- umundurowanie organizacyjne (odpłatne w 50%)
- wyżywienie całodzienne, odpłatne po 18 zł dziennie
- po zakończeniu OHP możliwość wyjazdu na roboty eksportowe
- ukończenie kursów w zawodach budowlanych i mechanicznych
- ukończenie szkoły podstawowej i średniej.

Zgłaszając się do Hufca należy zabrać ze sobą:

- 1) dowód osobisty, z adnotacją o zameldowaniu i zatrudnieniu
- 2) ostatni dokument wojskowy
- 3) ostatnie świadectwo szkolne.

K-6054

Sprzedaż

CZĘŚCI blacharki Fiata 127 oraz nową karoserię Fiata 126p — sprzedam, Gdów 78. g-37099

FIATA 126p-650, fabrycznie nowego, koloru pomarańczowego — sprzedam, Jan Lubarda, Rabka-Ponice 216. g-37109

MOTOR Simson Schwalbe nowy oraz nie używane organy Vermona — sprzedam, Stanisław Szczer, Kraków, ul. Grochowa 6. g-36925

Nieruchomości

SPRZEDAM dom z działką i zabudowaniami gospodarczymi. Rafał Napiełka, 43-400 Cieszyńsk, -Krasna 3, woj. Bielskie, g-38897

TANIO sprzedam dom, budynek pomocnicze wraz z niewielką działką. Obok stacja PKP i autobus podmiejski. Adolf Szpak, Jaksice 18, 32-200 Miechów, woj. kieleckie, g-36975

KOMFORTOWY — dom z sześcioma pokojami nadający się dla handlu — w miejscowości wczasowej — sprzedam, Złogoczenia, Jerzy Buchala, Brzesko, ul. 1 Maja 13c, T-31224

DOMEK parterowy w granicach Krakowa — Kupię, Oferty 37357 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Zguby

PRZK Jan, Tarnów, Starowolskiego 11/6, zgubił przepustkę stałą — nr 3004/07663-5, wydana przez PSP „Tarnów” w Tarnowie, T-31226

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA przy PRZEDSIĘBIORSTWIE ROBÓT WYKOŃCZENIOWYCH «BUDOSTAL-7»

31-964 KRAKÓW-NOWA HUTA, os. KRAKOWIAKÓW 47

ogłasza WPISY na rok 1980/81

dla młodzieży (chłopców), w wieku 15-17 lat w zawodach:

- ▲ technolog robót wykończeniowych — nauka trzy lata, wymagany wiek 15 lat
- ▲ malarz budowlany — nauka dwa lata, wymagany wiek 15 lat
- ▲ murarz-tylnkarz — nauka dwa lata, wymagany wiek 15 lat
- ▲ posadzkarz — nauka dwa lata, wymagany wiek 17 lat
- ▲ blacharz-dekarz — nauka dwa lata, wymagany wiek 17 lat,

Przymywanie uczniów do ZSB odbywa się bez egzaminu wstępnego, wg kolejności zgłoszeń, po złożeniu w sekretariacie szkoły następujących dokumentów:

- podania
- życiorysu
- świadectwa 8 klasy szkoły podstawowej
- zaświadczenia lekarskiego o przydatności do zawodu
- wyciągi z aktu urodzenia
- pięć zdjęć.

Uczniowie ZSB odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy 3 dni w tygodniu i otrzymują wynagrodzenie w wysokości:

- w I roku nauki 375 zł, po ukończeniu 16 lat — 520 zł
- w II roku nauki — około 1.200 zł miesięcznie w klasach: malarz budowlany, murarz-tylnkarz, posadzkarz, blacharz-dekarz, a w klasach technolog robót wykończeniowych: w I roku nauki — 520 zł miesięcznie w II roku nauki — 1.000 zł miesięcznie w III roku nauki — 1.600 zł miesięcznie.

W czasie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie: ubranie wyjściowe (o wartości 2.400 zł) ubranie robocze i sprzęt narzędzia pracy, codzienne posiłki regeneracyjne. Szkoła zapewnia zamieszkanie w internacie. Po ukończeniu szkoły przedsiębiorstwo zapewnia pracę na prowadzonych budowach.

Szczegółowych informacji udziela:

- ◆ Sekretariat Szkoły — 31-964 Kraków - Nowa Huta, os. Krakowiaków 47, telefon 417-51 — oraz
- ◆ Dział Zatrudnienia i Plac Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych „BUDOSTAL-7” — Kraków-Nowa Huta, os. Złotej Jesieni bl. 6, III piętro, pokój 96, telefon 818-91.



Wspomnienie lata...



Zderzenia z Tamią

18-letni Jerzy S. i jego rówieśnik Marian C. przed kilku laty pobierali naukę we...

To było głośne włamanie. Głośne choćby dlatego, że miało ono miejsce na terenie szkoły... Wskazywano na to nie tylko szkoły, ale i miastostwa sportowego...

NARTY

zobycia fors. Szybko zatwierdzona została prześciepa spółka, szybko także opracowano dokładny plan włamania.

15-letniego Jerzego B. poznali w harze „Nosał”. Z tej znajomości wyniknęły wszystkie późniejsze tarapaty. Jerzy B. zainteresował się nie tylko faktami, iż dwaj jego nauczycieli byli kiedyś uczniami „brójki”...

Dokładnie spenetrowali okolice szkoły. Po tym spotkali się ponownie w restauracji „Gazda”, by omówić wszystkie szczegóły. Po dziesięciu dniach Jerzy B. miał wystąpić w charakterze „człujki”, natomiast jego młodsi współwzrostki zgodzili się wystąpić jako i włamywacze, i siodziejcie.

Jerzy B. ureczył im nie obiecane 20 tysięcy, lecz jedynie tysiące 8. Utrzymywał, że narty były w gorszym niż to początkowo wyglądało stanie i były duże problemy z ich szytym. Trzeba było po prostu znaczące obniżić cenę.

Janusz Handerek

BOGDAN BRZEZINSKI

Wrzesień

A więc już wrzesień. Jesień u progu! Złozę w stodole, A siano w stogu, Tylko gdzieś gdzieś Jeszcze ure praca I rolnik późno Do domu wraca.

Pachnących kwiatów Brak już niestety, Wszędzie królują Astrów bukiety, Tak więc powoli Każdy przechodzi jesienne zmiany, Dostrzega o dzień, Słońce spi dłużej I krócej świeci, Wdechają starsi, Markotne dzieci, Tylko wieczorem Chętnie ure prace, Jakże to miło Wspominać lato — Choć go nie było...

WOLTERA, gdy był jeszcze uczniem, spytał jego katechetę, co należy zrobić, aby otrzymać rozgrzeszenie. — Popieścić grzechy — nie namięlając się wlece, odpowiedział mu uczeń.

Wielcy w anegdocie

w kabarecie, gdzie młody człowiek grał na kompletnie rozstrojonym pianinie. Mimo że grał okropnie, nikt nie robił mu żadnych uwag. Nad instrumentem bowiem wisiał napis: — Nie strzelać do pianisty, robi, co może... **G. B. SHAW** został kiedyś zaproszony na przyjęcie do...

znanego londyńskiego bankiera. Gospodarz domu i jego żona były wyjątkowo neurotyczni, natomiast ich synek, którego również przedstawiono pisarzowi, był bardzo ładny. Shaw, gdy spojrzał na dziecko i rodziców, bez chwili zastanowienia powiedział: tego chłopca na pewno przyniosł bocian.

A mnie jest szkoda lata...



ZNACZKI

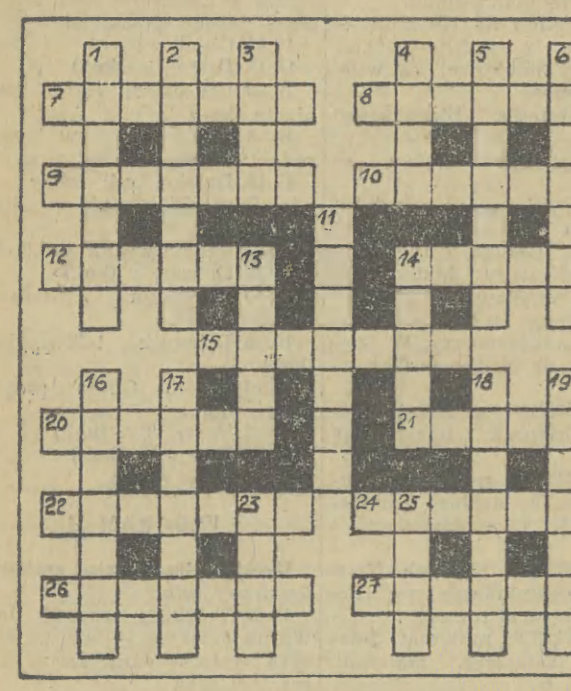
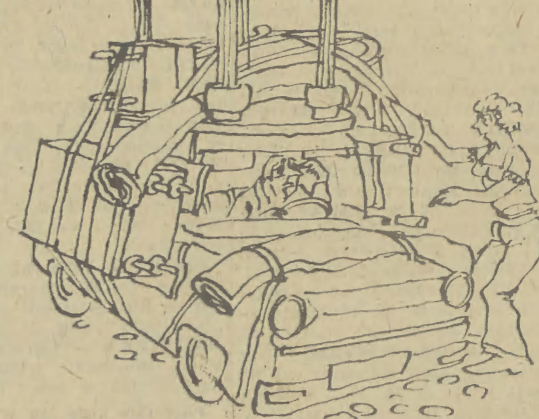
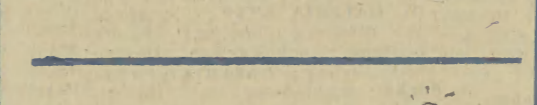
Poczta ONZ emitowała znaczki, upamiętniające służbę „Błękitnych beretów” — żołnierzy jednostek specjalnych ONZ, które nadzorowały i nadzorują rozejm w różnych zapalnych punktach świata. W pierwszym dniu obiegu znaczki te kasowane były datownikami FDC we wszystkich placówkach pocztowych Narodów Zjednoczonych, a to w Genewie, Nowym Jorku i Wiedniu.



MODA. W stylu disco.

SPIĘCIA

— WIDZE, że pani zmieniła pracę — zwraca się klientka do ekspedientki w sklepie nabiałowym — jeszcze w zeszłym miesiącu spotkałam panią w sklepie rybnym. — Ma pani rację, jeszcze tydzień temu pracowałam tam, ale lekarz zalecił mi zmianę powietrza. **PRACOWNICY** młodzieżowej brigady stawiają się rano w poniedziałek do pracy i zauważają, że na ich stanowisku nie wszystko jest w porządku. — Rzeczywiście krzyknął jeden z nich — ktoś sprzątnął nam łopatę. — Nie stało się nic wielkiego, będziemy się wobec tego zamiast o łopate opiekac jeden o drugiego. **WIESZ**, przyjacielu, jest mi bardzo nieprzyjemnie, że muszę ci o tym przypomnieć, ale od trzech lat jesteś mi winien tysiąc zł. — Skoro jest to dla ciebie takie niemile, to po co w ogóle o tym wspominasz. **WYOBRAZ** sobie, że mój pies jest taki mądry, jak ja. — Należysz chyba do wyjątków, bo wszyscy o swoich psach mówią w superlatywach. **CZY** nie mógłbyś się trochę opalić? — pyta żona swojego męża (spoglądając krytycznie na jego twarz) w czasie odwiedzin w wienieniu. Wszystkimi naszymi znajomym powiedziały, że wyjechałaś nad Adriatyk...



POZIOMO: 7. Ziemia, 8. garnitur niemowlęcy, 9. przemysłowe miasto w Czechosłowacji, 10. musi nim być każdy cicho-ciemny, 12. placze z byle powodu, 14. pustkowicie, miejsce odлюдne, 15. duże wzniesienie na szosie zakopiańskiej, 20. narzędzie malarskie, 21. najdostojniejszy w rodzinie kaczkowatych, 22. najlepsze z własnej działki, 24. mała rezydencja magnacka, 26. w anatomii — wygórwanie kostne, 27. na ukraińskich stepach.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 36. **Poziomo:** 7. łapówka, 8. bułanek, 9. prokura, 10. tandeta, 12. wygląd, 14. Soroka, 15. osłonka, 20. rabata, 21. kłanie, 22. skrytka, 24. agregat, 26. decyzja, 27. odpadki. **Pionowo:** 1. wawrzyn, 2. półkuła, 8. Ikar, 4. fura, 5. bandura, 6. lektyka, 11. kapotaż, 13. deska, 14. sokół, 16. markier, 17. satyrka, 18. materac, 19. pijawka, 23: koja, 25. gody.

NAGRODY WYLOSOWALI: Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 36, z dnia 29/30/31 VIII 1980 r. **KSIĄŻKI** otrzymują: T. Koto-wicz — Nowy Sącz, L. Wolski — Bochnia, M. Bazielić — Stary Sącz, M. Jakubiec — Tarnów, J. Bartke, W. Medwid, J. Kolabińska, W. Bielas, J. Michalik, K. Pawłowska — Kraków.



Nr 36 Tygodnik Nadzwyczajny Rok IX **Kurierszek** Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki **MOTTO:** „Jedną z instytucji najbardziej nadużywanych przez teraźniejszość jest jutrzejszy sąd historii. Każdy dureń lub lotrzyk odmawia teraźniejszości kryterium i z potoczno powołuje się na sąd historii w przyszłości. Uwaga za klapy bezpieczeństwa, która pozwala mu bezkarnie broić i odsyłać wszystkich przeciwników po ostateczny wyrok — do historii”. (Stanisław Czosnowski (1893—1994), literat, publicysta). **Z życia wyższych sfer:** Stefan Chmielnicki z okazji 75. rocznicy swoich urodzin napisał fraszkę, która zamieszcila „Trybuna Odrzańska”. „Odpowiedni dobor sukcesy podwaja — nie zatrudniaj wola, gdzie trzeba bułają” Im człowiek starszy, tym i wyobraźnia wrażliwsza. Ewa Szykulska (aktorka) zwróciła się w „Kurierszku Szczyńskim”. „Teraz myślę, że to była moja wina że...

że na przykład trzy panny w wieku nastoletnim biwakują w namiotach z panami, z których każdy mógłby być ich tatusem. Ale to sprawa tych panien i tych panów — ewentualnie ich żon, jeśli się o tym dowiedzą. „Trybuna Odrzańska” jest nie tylko liberalna, ale również dyskretna, bo jednak nie podaje liczby panów. **NA LINII A—B (zamiast felietonu)** Każdy kto poznał bliżej Jana Krzyżanowskiego, obecnego dyrektora Krakowskiego Teatru Muzycznego, a dawniej naczelnego redaktora Naczelnej — Redakcji Rozrywkowej i Estrady Telewizji Polskiej, ten chyba potwierdzi, że jest to człowiek inteligentny, a ponieważ inteligentny, wiec obdarzony erudycją, elokwencją, humorem i co też istotne sprytem. Kiedy więc ktoregos dnia — ni stąd ni zowąd — przymusił mi w prezencie książkę Tadeusza Notansona pt. „Wstęp do nauki o muzyko-terapii” natychmiast zwróciłem w tym podstęp, choć jak poussezchnie wiadomo należy do ludzi prawie tak czarujących jak Janusz Rozkożo niestety listy z Bolesławem, wyłącznie w trosce o dobro społeczne mieszkanicow tej miejscowości. Nigdy więc nikogo o nic nie podejrzewałem, ale w przypadku obrotowego i pomysłowego Jana Krzyżanowskiego wykazałem szczególną ostrożność, prawie taką jaką zwykli wykazywać prawdziwi mezczyźni w kontaktach z prawdziwymi kobietami, które w szaleństwie zapominają o dobrodziejstwie Michałynie Wisłoczki. Nie tylko że się nie pomylimy, ale jak sądzić, raz na zawsze przejrzałem tego sympatycznego Jana Krzyżanowskiego, niczym jasnowidz Czesław Klimusko, który ostatnio zszedł z tego świata, pozostając jednak w pamięci potomnych jako obywatel zasłużony dla tygodnika „Literatura”, gdzie z inicjatywy Jerzego Parumanta ogłaszał swoje heretyczne. Niektóre fragmenty rozpoznawalne z fotografii, ale jak okazało się, nie wszystkim w Polsce zdołał przetrześć, przed nie żauste gozamiymi poczynaniami. Kiedy otworzyłem to dzieło Tadeusza Notansona przypomniałem sobie, że przecież na tych lamach kpiłom sobie z inicjatywy Krakowskiego Teatru Muzycznego — dawania koncertow ludziodom chorým w szpitalach. Niestety zapomniałem...

już o tym i ten przebiegły Jan Krzyżanowski, odczekawszy, postanowił mnie subtelnie — a jak ma nie być subtelny skoro jego matronka jest uspaniala Sława Przybylska — upokożę i skarczę. Miał — mówięc że jestem ignoransem, skoro leczenie muzyką schorzeń zyskiwalo poparcie zarobkowe śniatka lekarskiego jak i filozoficznego, i to od czasow najdawniejszych. Taką pani George Sand to zwierezala się nawet, że „muzyka leczy ja z depresji (nieznie) od lekarza, bez dodatkowych cierpięć i bez pieniężnego honorariow”, choć nie podaje czy niedomagata na nigręne czy też na utróbce. **Tematu** nie bedę poruszała a ciekawych odsylam do książki Tadeusza Natansona „Wstęp do nauki o muzyko-terapii”, bądź do prof. Juliana Aleksandrowicza, który ostatnio w rozmowie z Haliną Miroszowicą z Telewizji Polskiej rozwinął się nad wirtemum muzyki na muszkie i zdrowie człowieka. Teorie carowum starozych jak i uoszlęceumch w naszym sensie przekonują mnie, że muzyka może być przydatna i korzystna w uzdrawianiu obywateli, choć daleko sobie sprawe, że nie jest w stanie zastępic lancetu doktora Andrzeja Siemradzkiego z Kliniki Otolaryngologicznej Akademii Medycznej, który wykonuje skomplikowane operacje irtani, na czym zdarsza się, że człowiek może jeszcze odspiewać „Sia dzie-ueczka do laseczka”. Tylko ludzie próżni czy głupi nie potrafia wyrecze się ogłaszanych wczesniej opinii. Nie przypuszczam, że kontencje należą do nich, więc trochę nie dowierzając, o d o w i a d a m się za odwiedzaniem spitali przez muzykow, ale pod jednym warunkiem. Ludzie cierpiący muszą z uszyszcy się na to zgodzić, co w czasach gwałtownie postępujacej demokracji naszego życia nie jest warunkiem zbyt wygórowanym. Nie wiem ciale bouitem, czy moi znajomi przebywający aktualnie w Szpitalu im. E. Biernackiego po ciężkich operacjach mistrz — słuszy ze „Stomijem” Tadeusz Tocek i techniki z Instytutu Pojazdow Samochodowych Politechniki Krakowskiej Grzegorz Milec będą do konca szczęśliwi, jeśli w drzewian sali będzie ciałam smysłem wioloncziasta, nawet jeśli byłby to świętej panieńci Fabio Casals. Tak więc dopadliśmy się z Janem Krzyżanowskim, do którego gdzie mi tam. Muszę jednak w rewanżu przekazać mu...

przynajmniej myśl Juliana Tuwima: „Skrzypce — przyrząd do łaskotania wnętrza ucha za pomocą ławca konińskiego ogona o wewnętrzności barana”. No, ale Konstanty Kulina jest nas w stanie odzwouci! **VICTORIA**, „Gazeta Robotnicza” wydawana we Wrocławiu z satysfakcją odnotowuje, że reprezentacja Polscy juniorów w zapasach w stylu wolnym spisała się bardzo dobrze, cala trojka przegrała swe walki... I tak powinno być, bo liczy się wszak ambicja a nie wyniki. **SZCZEROSC**, mgr Andrzej Zupański, z-ca dyrektora d/s produkcji Zakladow Farmaceutycznych POLFA w Tarchominie na pytanie „Kurierszku Szczyńskim”: „Jak ocenia pan jakoś lekow trafiajacych na krajowy rynek?” odpowiedział z rozbrajajacą szczeroscia, że „wysokie wymagania stawiają nam importerycy”. Na mądrosz, jak okazuje się, nie ma lekarstwa. **TYTUŁ** z „Kuriera Szczyńskiego”: „Drewno bez tajemnic”. I bardzo słusznie. Trzeba przeciez od czegoś zacząć. **KABARET „Kurierszek”**. Inaugurujemy działalność w kabarecie „Ratuszowa” w Krakowie, 3 i 4 października 1980 o godz. 22, z udziałem — gościnnie — **SLAWY PRZYBYLSKIEJ**. Naszymi gośćmi będą też: **LIDIA STANISŁAWSKA**, **EWA SNIĘZANKA**, **HANNA BANASZAK**, której piękne piosenki — w języku angielskim — ukazały się w kasiecie wydanej przez „Wifon”. Całość nazywa się „Summe-time”. Nim pojedziecie do „Ratuszowej” posłuchajcie dzisiaj w Polskim Radiu, program IV, godz. 17.45 audycji o kabarecie „Kurierszku” przygotowanej przez **ANTONIEGO KRUPĘ** i **KURIEREGO MLECZKĘ**. Do uszyszenia!